Eucharystia jest jak wirus

Eucharystia jest w centrum naszego życia i doświadczenia chrześcijańskiego. Gdybyśmy sięgnęli do początków chrześcijaństwa, to właściwie nie było żadnych innych form świętowania, tylko Eucharystia. Ona jest sercem chrześcijańskiej celebracji, bo jest w niej bijące serce naszej wiary. Powinniśmy próbować ją zrozumieć tak dobrze, jak tylko się da, bo od tego, jak będziemy ją przeżywać, w dużej mierze zależy nasza modlitwa, wiara i życie codzienne.

Chrystus po raz pierwszy

Najważniejsze jest to, by przez Eucharystię spotkać się z żyjącym i działającym Chrystusem. Jego obecność podczas Mszy Świętej w pewien sposób narasta aż do momentu kulminacyjnego, jakim jest zjednoczenie z Nim w Komunii Świętej. Dziś,

gdy wchodzimy do kościoła, spotykamy Chrystusa ukrytego w tabernakulum. Z tego powodu nie dostrzegamy już może tak mocno innych form obecności Chrystusa w trakcie celebracji. Przez mniej więcej tysiąc lat nie było jednak tabernakulów w kościołach, w związku z tym pierwszym wymiarem obecności Chrystusa było samo zgromadzenie chrześcijan. Wspólnota Kościoła, która się zgromadziła, jest Ciałem Chrystusa, jest w niej obecny Duch Święty. Teologia zwykła odróżniać mistyczne Ciało Chrystusa, czyli Kościół od realnego Ciała Chrystusa, czyli Jego sakramentalnej obecności.

Zatem najpierw zgromadzenie jest obecnością Chrystusa. Zanim jeszcze zaczniemy odprawiać Eucharystię, to już jesteśmy przez Chrystusa, w Chrystusie, i w Jego obecności zgromadzeni. „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich" (Mt 18,20). Ta obietnica staje się rzeczywistością, gdy przychodzimy na Eucharystię. Greckie słowo *ekklēsia*, którego używa się na określenie Kościoła, oznacza „zwołanie", Kościół to ludzie zwołani, by się zgromadzić na Eucharystii. Zgromadzenie jest więc pierwszym sposobem obecności Chrystusa na Eucharystii.

Chrystus po raz drugi

Msza Święta zaczyna się od procesji wejścia. W zgromadzeniu pojawia się wtedy przewodniczący – prezbiter lub biskup. Przez przyjęcie sakramentu święceń zostali oni posłani do przewodniczenia zgromadzeniu Kościoła *in persona Christi* – w osobie Chrystusa. Przez spełnianie tej misji stają się drugim z symbolicznych sposobów obecności Chrystusa. Najważniejszym momentem, w którym realizację tej roli można dostrzec, jest Przeistoczenie: kiedy wyświęcony pasterz powtarza słowa Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy, to wraz z nim wypowiada je Chrystus.

Chrystus po raz trzeci

We wspólnocie eucharystycznej głoszone jest Słowo Boże. Chrystus staje się obecny przez odczytywanie i głoszenie Jego słów. To nie jest tylko jałowe, nostalgiczne wspominanie przeszłości. Słowo Boże zawsze jest głoszone w mocy tego samego Ducha, który spowodował jego powstanie. To oznacza, że On działa za każdym razem, kiedy w Kościele sięga się po słowo Chrystusa.

Oczywiście – owoce zależeć będą od naszej współpracy. Nigdy nie wiemy, kiedy i w jaki sposób Chrystusowe słowo nas dotknie. Czasami mogą nas poruszyć jakieś – wydawałoby się – nieznaczące zdania usłyszane podczas czytania Ewangelii. Dlatego warto do słowa wracać pamięcią po celebracji – ten rodzaj obecności Chrystusa nie kończy się przecież wraz z końcem Mszy Świętej.

Wzmożenie wdzięczności

Pierwsze trzy sposoby obecności Chrystusa wskazują i prowadzą do kulminacji, jaką jest rzeczywista, sakramentalna obecność Ciała i Krwi Pańskiej. Nim jednak do tego dojdzie, nastawiamy się na... wdzięczność.

Po liturgii Słowa następuje przygotowanie darów ofiarnych. Od tego momentu zaczyna się wyjaśniać, skąd się wzięła nazwa „Eucharystia". Po grecku *eucharistia* oznacza „dziękczynienie". Liturgia Słowa przypomina nam wydarzenia z życia Jezusa, przypomina to, co Duch Święty uczynił dla nas w Jezusie Chrystusie oraz to, że we chrzcie zostaliśmy obdarowani nowym życiem, a w sakramencie pojednania doświadczyliśmy

przebaczenia. To już są powody do dziękczynienia, oprócz nich mamy mnóstwo innych codziennych wydarzeń, za które warto podziękować.

Motywy dziękczynienia zbiera śpiewana przez przewodniczącego prefacja, czyli hymn, który zwykle zaczyna się słowami „Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie". Potem następuje wyliczenie tego, za co chcemy dziękować. Prefacji jest sporo, zmieniają się w ciągu roku w zależności od tego, jakie dzieła Boże wspominamy. Trochę z wyprzedzeniem dziękujemy też za Tego, który za chwilę uobecni się na ołtarzu. Naszym podstawowym nastawieniem po usłyszeniu Słowa Bożego jest więc wdzięczność. Warto wówczas ją w sobie wzbudzić, słuchając tekstu prefacji. To jest naprawdę ważny moment Mszy Świętej, ma nas nastroić na to, co wydarzy się za chwilę, czyli wspominanie Ostatniej Wieczerzy.

Chrystus po raz czwarty albo wehikuł czasu

Relacje o ustanowieniu Eucharystii mamy w trzech Ewangeliach i w Pierwszym Liście do Koryntian. Najstarsza jest relacja świętego Pawła,

bo pochodzi z lat pięćdziesiątych I wieku. W tych przekazach nie znajdziemy dokładnego opisu całej Wieczerzy, zachowane zostały przede wszystkim słowa i gesty Jezusa, które teraz powtarzamy w każdej Eucharystii: „wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: »To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!«. Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: »Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana«" (Łk 22,19-20). W Wielki Czwartek Jezus w tym geście przekazał apostołom Ciało i Krew, które za chwilę miały zostać wydane i przelane na krzyżu. Wyprzedził to, co wydarzyć się miało dopiero następnego dnia. Już ta pierwsza Eucharystia była jakby podróżą w czasie.

Tym bardziej wehikułem czasu jest Msza Święta, którą sprawujemy dziś. Przenosi nas – urodzonych o dwa tysiące lat za późno – do Wieczernika, na Golgotę, przed otwarty pusty grób Jezusa. Nie mogliśmy brać udziału w Ostatniej Wieczerzy, nie mogliśmy stać pod krzyżem ani być świadkami Zmartwychwstania. Sprawowanie Eucharystii sprawia, że wobec nas te najważniejsze wydarzenia zbawcze stają się znowu obecne pod zasłoną znaków. Przez wiarę możliwy staje się nasz udział

w męce, śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa. Szczytem tego uobecniania Chrystusa jest Przeistoczenie, czyli moment, w którym kapłan powtarza słowa Jezusa.

Warto sobie uświadomić, że kiedy kapłan mówi: „Ciało za was wydane" i „Krew za was wylana", to nie tylko przypomina słowa wypowiedziane do apostołów zgromadzonych w Wieczerniku, ale zwraca się też do każdego z nas: ta krew została przelana także za MNIE.

Ofiara skuteczna

Po Przeistoczeniu działający w osobie Chrystusa kapłan ukazuje Ciało i Krew wszystkim zgromadzonym, unosząc je wysoko w górę. Nie chodzi jednak tylko o pokazanie Chrystusa ludziom. Jest to też gest skierowany ku Ojcu, który ma przypominać, że uobecnia się moment, w którym Chrystus wydaje swoje życie w ręce Ojca za nasze grzechy. Ofiara Jezusa staje się dla nas obecna, dostępna, a to oznacza, że możemy z nią zjednoczyć także ofiarę naszego życia. Ofiara Chrystusa, Jego posłuszeństwa, Jego życia i śmierci jest jedyną skuteczną ofiarą, bo nie musi być już powtarzana

tak jak wcześniejsze żydowskie ofiary ze zwierząt. Ten wątek pojawia się mocno w Liście do Hebrajczyków: tylko Ten, który był bez grzechu, mógł złożyć nieskalaną ofiarę za nasze grzechy (por. Hbr 7). Nie trzeba jej powtarzać, bo jest skuteczna raz na zawsze. Chodzi jednak o to, by w niej uczestniczyć. I to właśnie za każdym razem w Eucharystii próbujemy robić. To wszystko zawarte jest w geście podniesienia Ciała Pańskiego i Krwi Pańskiej. Jeszcze kiedy byłem dzieckiem, uczono mnie, że warto się wtedy modlić: „Boże, ofiaruję Ci Chrystusa i siebie samego". W tym zdaniu jest istota tego, co się wówczas dzieje – łączę gotowość wydania mojego życia Ojcu za bliźnich z ofiarą Chrystusa. Ale też i sprawuję funkcję kapłańską – dlatego mówimy o „kapłaństwie powszechnym" wszystkich ochrzczonych. Także ono znajduje w tym momencie swój szczytowy punkt.

Po Przeistoczeniu następuje „modlitwa eucharystyczna", czyli wielka modlitwa wstawiennicza. Składając ofiarę Chrystusa, wołamy też do Ojca, powierzając Mu cały Kościół, jego pasterzy, zmarłych i wszystkich tych, którzy potrzebują Bożej pomocy. Chcemy, żeby ofiara Chrystusa, którą składamy, także ich objęła swoją skutecznością. W ten sposób wypełniamy naszą odpowiedzialność za

innych we wspólnocie, za wszystkie członki Ciała Chrystusa. To nas prowadzi do Komunii. Po ofiarowaniu się Chrystusa Ojcu, On u Ojca nie pozostaje, tylko wraca do nas. Przyjęta przez Ojca ofiara staje się darem dla nas.

Chodzi o życie

Punktem kulminacyjnym Eucharystii nie jest oglądanie tego, co się wydarzyło i uczestniczenie w tym przez naszą wolę, ale Komunia. Chrystus nie tylko się uobecnia, On się nam daje na pokarm. Święty Jan opisuje chyba najintensywniej, najmocniej, najgłębiej ten wymiar ofiarności – w miejscu, gdzie inni Ewangeliści relacjonują słowa przeistoczenia, Jan umieszcza scenę umycia nóg. O istocie Eucharystii pisze nieco wcześniej w szóstym rozdziale, ale nie relacjonuje jej przebiegu, tylko wyjaśnia znaczenie. Po rozmnożeniu chleba Chrystus oddalił się, bo tłum chciał Go obwołać królem. Znaleźli Go jednak na drugim brzegu Jeziora Galilejskiego, a wtedy On, wychodząc od wydarzenia rozmnożenia chleba, przeszedł do zapowiedzi Eucharystii: „»Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto

spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata«. Sprzeczali się więc między sobą Żydzi mówiąc: »Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?«. Rzekł do nich Jezus: »Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim«" (J 6,51-56).

Chrystus staje się obecny pośród nas po to, abyśmy – brutalnie to zabrzmi – Go zjedli. On jest pokarmem, bez którego umarlibyśmy z duchowego głodu. Ten znak jedzenia nie jest tu przypadkowy, bo jeżeli cała Ewangelia jest opowieścią o darze nowego życia, jeżeli dzięki śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa we chrzcie otrzymaliśmy nowe życie, to ono domaga się nowego pokarmu. Musi być podtrzymywane, dokarmiane. I to właśnie Eucharystia jest pokarmem, który odżywia nas na nieśmiertelność – „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne,

a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym". Spożywając zmartwychwstałe ciało Chrystusa, spożywamy Jego życie. Oczywiście, to jest rozpoznawalne tylko przez wiarę. Zmysły widzą zewnętrzne znaki chleba i wina, które na dodatek smakują tak samo jak przed Przeistoczeniem. Jednak to, co widzimy, nie zawsze jest tym, z czym mamy do czynienia. W tym sensie Eucharystia jest odwrotnością logiki reklamy: opakowanie pokazuje znacznie mniej niż w sobie kryje.

Stać się Chrystusem

Niektórzy Ojcowie Kościoła w III i IV wieku, komentując te fragmenty, pisali, iż ze zwykłym pokarmem jest tak, że jak go przetrawimy, to staje się on częścią nas, a z Eucharystią jest odwrotnie: to my przemieniamy się w Chrystusa, bo to Jego Ciało jest nieśmiertelne, nie nasze. Z każdą przyjętą Eucharystią coraz bardziej upodobniamy się do Chrystusa. A na ile przemienimy się w Niego przez spożywanie Eucharystii, na tyle potem jesteśmy gotowi do zmartwychwstania. Jest tak, jakby już jakaś cząstka nas nie musiała zmartwychwstawać, bo żyje nowym życiem. Święty Paweł

napisze: „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

Najbardziej charakterystyczną cechą Eucharystii w rycie rzymskim, czyli tym, który my sprawujemy, jest to, że właściwie po Komunii Msza Święta kończy się jakby nożem uciął – jest Komunia, modlitwa i rozesłanie do domu. Dlaczego tak jest? Bo my napełniamy się życiem nie po to, by siedzieć w kościele, ale mamy iść tam, gdzie na co dzień żyjemy i wypełniać tę przestrzeń obecnością Chrystusa. Mamy Go zanieść innym. Nie można sobie tylko prywatnie przeżywać zjednoczenia z Chrystusem, to zawsze jest dane nie tylko dla nas, ale i dla innych. Tego samego Chrystusa, którego ja przyjąłem, przyjęła też moja siostra czy brat. Skoro spożywamy to samo Ciało, to jesteśmy jednym Ciałem. Stajemy się jednością z Chrystusem, a przez to stajemy się także jednością między sobą, a to od razu niesie pewien wymiar zobowiązujący. Jeżeli przyjąłem Chrystusa, jeżeli przyjąłem w siebie Jego życie, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie, Jego miłość, to nie mogę się zwolnić z odpowiedzialności za siostry i braci.

W Eucharystii odkrywamy źródło odwagi, która pozwala nie lękać się śmierci. Dlatego nie brakuje chrześcijan, którzy nie boją się rozdać

swojego życia siostrom i braciom do samego końca, do ostatniego okruszka. Nawet jeśli je stracą, to przecież jest już w nich zalążek Zmartwychwstania. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12,24). Eucharystia jest jak wirus, który zaraża nas nieśmiertelnością. Jeżeli my sami nie odrzucimy tego daru, to Chrystus, którego przyjmujemy, zachowa nas na nieśmiertelność.